Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 5 bis Ł. Rok 66 Środa, dnia 8 stycznia 1936

W Abisynji wojna bez pardonu

głosi włoski organ prasowy stojący bardzo blisko Mussoliniego

Rzym. (Tel. wł.) Prasa w dalszym ciągu domaga się ostrych represyj przeciwko Abisynji za zamordowanie lotnika włoskiego Minniti, któremu ścięto głowę. „Włoska opinja publiczna — pisze „Popolo d'Italia" — domaga się, aby operacje przeciw barbarzyństwu w Afryce prowadzone były w sposób nieubłagany. Dzikość Abisynji jest wstydem dla XX wieku. Używanie kul dum-dum oraz ścinanie głowy jeńcom upokarza cywilizację europejską. Abisynja postawiła się poza nawiasem prawa. Abisyńczycy mordują i kaleczą jeńców, oraz ścinają im głowy. Bandyci i zbrodniarze abisyńscy z dumą zawieszają na swojej broni ohydnie okaleczone członki ludzkie, jako trofea wojenne. Niewolnicza Etjopja, która morduje jeńców i ścina im głowy, stawia się poza nawiasem prawa ludzkiego, oraz konwencyj międzynarodowych, to też traktowana będzie tak, jak na to zasługuje, aby barbarzyństwo zniknęło raz na zawsze z powierzchni ziemi.

Dziennikarze zagraniczni zwrócili się do ministerstwa prasy i propagandy z pytaniem, czy prawdziwa jest wiadomość o używaniu przez wojska włoskie gazów trujących. W odpowiedzi na to pytanie złożono przedstawicielom prasy zagranicznej następujące oświadczenie: „Włoskie władze wojskowe i cywilne otaczają na terytorjach okupowanych troskliwą opieką ludność tubylczą, organizując szpitale i szkoły, oraz rozdając żywność. Natomiast Abisyńczycy mordują i torturują w okrutny sposób Włochów, którzy znajdują się po drugiej stronie frontu. Byłoby tedy rzeczą logiczną i usprawiedliwioną, gdyby celem ukrócenia okrucieństwa Abisyńczyków włoskie władze wojskowe zastosowały odpowiednie środki."

SEMICKIE „OKO ZA OKO"

Addis-Abeba. (PAT.) W odpowiedzi na komunikat włoski, donoszący o tem, że ostatnie bombardowanie było karą za ścięcie głowy por. pilotowi włoskiemu Minnitito, ogłoszono urzędowy komunikat abisyński, w którym powiedziano, co następuje:

Abisyńczycy uważają, że krytyka ich metod obrony ze strony napastnika, który nie szanuje żadnego prawa narodów, jest zupełnie nie na miejscu. Abisyńczycy sądzą, że mają prawo atakowania i unieszkodliwiania z pomocą swych pierwotnych środków walki, włóczni i miecza, lotnika, który ostrzeliwuje ich przed i po lądowaniu z karabinu maszynowego. W stosunku do wroga, który nie cofa się przed użyciem bomb z gazami trującemi wobec ambulansu sanitarnego i kilkakrotnie ostrzeliwuje placówki sanitarne z karabinu maszynowego. Abisyńczycy mają zupełnie wolną rękę. Wszelkie pretensje byłyby zrozumiałe dopiero wówczas, gdyby Abisyńczycy a nie Włosi byli napastnikami.

NOTA RZĄDU ABISYŃSKIEGO

Genewa. (PAT.) Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu abisyńskiego, który domaga się wysłania na teren wojny misji Ligi Narodów, celem zbadania sposobu prowadzenia wojny przez Włochy.

TRUDNOŚCI WŁOSKIE

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi telegraficznie z Wiednia „Kurjer Warszawski", tajemniczemi drogami zaczęły rozchodzić się po Rzymie wiadomości o buntujących się oddziałach wojska, które, wysłane do Afryki, odmówiły posłuszeństwa i zmusiły do rozbrojenia ich siłą.

Równolegle krążą pogłoski o masowych dywersjach, które szczególnie w pułkach narodowo mieszanych przybrać miały dość poważne rozmiary. Słychać, że dotychczas uchyliło się od służby wojskowej około 10 tys. żołnierzy, narodowości jugosłowiańskiej i niemieckiej.

Ile w tych pogłoskach jest prawdy, a ile przesady, nie łatwo rozstrzygnąć. Faktem jest, że wrogowie faszyzmu i Mussoliniego prowadzą podziemną robotę już także i w samych Włoszech i szerzą defetyzm głównie wśród bezrobotnych, których liczba wzrasta wskutek zastoju w handlu na tle sankcyj. Dowodów niewiary w gwiazdę Mussoliniego było w ubiegłym tygodniu pod dostatkiem.

Marszałek Badoglio wysłał pilną depeszę do rządu włoskiego, w której prosi o natychmiastowe przysłanie dalszych posiłków, zaznaczając, że bez nich nie będzie mógł rozpocząć swej nowej ofenzywy. Nawet utrzymanie zajętych już przez wojska włoskie ważnych punktów strategicznych zależne będzie od przysłania większych posiłków wojskowych.

Słychać, że armja włoska w Abisynji, licząca obecnie 250 tysięcy żołnierzy, powiększona zostanie o 150 tysięcy ludzi, którzy będą zmobilizowani w bieżącym miesiącu.

Piąta część wojsk włoskich, stacjonowanych w Erytrei, jest już niezdolna do dalszej walki i zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie przywieziona z powrotem do Włoch.

WŁOCHY USPAKAJAJĄ TURCJĘ

Ankara. (PAT.) Tutejsza ambasada włoska opublikowała komunikat, zaprzeczający wiadomościom o koncentracji wojsk i przygotowaniach wojennych w Dodekanezie.



Starożytne mury obronne miasta abisyńskiego Gondar (na półn. od jeziora Tana) nie stały się przeszkodą dla włoskich samolotów, które przy pomocy bomb sieją w osiedlach abisyńskich śmierć i zniszczenie.

Opowieść rannego Szweda

o bombardowaniu ambulansu przez samoloty włoskie

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Adis - Abeby: Dzisiaj rano przybył samolotem do Adis-Abeby szef ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża, dr. Hylander wraz ze swym kolegą dr. Smith'em. Jak wiadomo, obaj byli ranni podczas bambardowania.

Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki, mógł jednak udzielić przedstawicielowi Reutera wywiadu, w którym przedewszystkiem z całą stanowczością stwierdził, że bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie nie było wypadkiem, lecz aktem najzupełniej świadomym.

W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu, — oświadczył dr. Hylander, — samoloty włoskie ostrzeliwały wszystko wokoło ambulansu. Rano, w dzień bombardowania, znajdowałem się w sali operacyjnej. Nagle spadł na nas deszcz bomb i kul z karabinów maszynowych. Zanim zemdlałem, miałem zaledwie czas zauważyć dwie grupy z trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem.

Kiedy powróciłem do przytomności, zobaczyłem najokropniejszą scenę, jaką można było sobie wyobrazić, scenę strasznej rzezi. Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni. Grozę tego widoku powiększały jeszcze bardziej krzyki i jęki rannych oraz trzask palących się namiotów.

Trudno jest powiedzieć, ile bomb rzucono na ambulans. Przypuszczam jednak, iż podczas bombardowania rzucono ich przeszło 200, nie licząc tysięcy pocisków karabinów maszynowych, które nas dosięgły.

Wszystkie nasze zapasy zostały kompletnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych.

Niema absolutnie żadnego wytłumaczenia faktu zbombardowania ambulansu, który zgodnie z konwencją międzynarodową był oznaczony emblematem Czerwonego Krzyża.

Twierdzenia włoskie, iż dowódcy i żołnierze abisyńscy szukali schronienia w ambulansie, są absolutnie bezpodstawne. Nawet eskorta wojskowa nie była wewnątrz namiotu.

Personel medyczny, który znajdował się na sali operacyjnej, zeznał, iż samoloty unosiły się na bardzo małej wysokości, niewątpliwie nie obawiając się, iż będziemy do nich strzelać.

Korespondent specjalny Reutera dokonał również wywiadu z baronem von Rosenem, który przywiózł obu szwedzkich lekarzy. Oświadczył on, że po wylądowaniu w pobliżu miejsca, gdzie znajdował się ambulans, zarówno on, jak i jego towarzysze posuwali się zwolna naprzód, niosąc olbrzymią flagę Czerwonego Krzyża. W krzakach sąsiednich widać było tubylców, którzy trzymali broń w pogotowiu. Dopiero, kiedy von Rosen przemówił do nich po ahmharsku, pozwolili mu zbliżyć się, a następnie eskortowali go do miejsca, gdzie znajdowali się ranni Szwedzi.

28 ZABITYCH CHORYCH

Sztokholm. (PAT.) Szef ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Abisynji dr. Hylander donosi w depeszy, w uzupełnieniu poprzednich wiadomości, że ofiarą bomb rzuconych na ambulans, oprócz dr. Lundstroma, który zmarł od ran, padło 28 zabitych chorych, którzy znajdowali się w szpitalu.

Z powodu bombardowania lazaretów, rząd abisyński postanowił odtąd ukrywać wszystkie instytucje Czerwonego Krzyża, lokując je pod namiotami barwy ochronnej, względnie w zamaskowanych zakątkach terenu.

Bombardowanie ambulansu egipskiego

Addis Abeba. (PAT.) Dnia 4 b. m. o godz. 8 m. 30 zrana 5 samolotów włoskich bombardowało ambulans egipskiego Czerwonego Krzyża, a nie lazaret amerykański. Ambulans znajdował się w oddali od obozu wojskowego. Z samolotów zrzucano bomby i strzelano z karabinów maszynowych. Cały personel ambulansu jest zagraniczny, składa się z 2 Egipcjan, w tej liczbie dr. Raphaela i 2 Anglików: Dawida Stokesa i Dawkinsa. W rezultacie bombardowania ambulans jest zniszczony.

Kair. (PAT.) Zbombardowanie lazaretu egipskiego w Abisynji wywołało dziś zrana szereg demonstracyj antywłoskich, które natychmiast stłumiono.

Ostatni komunikat włoski

Rzym. (PAT.) Włoski komunikat wojenny nr. 89: Marszałek Badoglio telegrafuje: Podczas pozbawionych większego znaczenia starć w rejonie Tembien w pobliżu połączenia rzek Gabat i Gheva odparliśmy oddziały nieprzyjacielskie. Straty nasze wynoszą dwóch żołnierzy włoskich i dwóch tubylców zabitych. Odnieśli rany jeden oficer, jeden żołnierz włoski i dwóch askalisów.

Na froncie somalijskim oddziały dubatów zajęły miejscowość Amino nad kanałem Doria w rejonie Malga Coto. Z chwilą otrzymania wiadomości o koncentracji w miejscowości Areri na prawym brzegu kanału Doria nasi dubaci, wspierani przez auta pancerne osiągnęli Areri 1 i 2 stycznia, zdobywając i likwidując obozowisko abisyńskie. Straty nieprzyjaciela wynoszą 150 zabitych i rannych. Z naszej strony poległ jeden żołnierz, 3 dubatów i jeden askaris. Pozatem 15 dubatów odniosło rany.

Lotnictwo kontynuluje ożywioną działalność na całym froncie.

*

Operacje na froncie somalijskim, o których mowa w komunikacie, mają na celu udaremnienie akcji rasa Desta, którego siły maszerowały koncentrycznie w trzech kolumnach w kierunku Dolo.

Jedna z tych kolumn posuwa się wzdłuż granicy kolonji angielskiej Kenya.

Nowy pancernik niemiecki

Wilhelmshafen. (PAT.) Pancernik „Admirał von Spee" powiększył szeregi niemieckiej marynarki wojennej (wyporność 10.000 ton). Jest on trzecim z serji krążowników „kieszonkowych", których budowa była przewidziana przed 16 marca 1935 roku, kiedy to Niemcy wypowiedziały klauzule wojskowe traktatu wersalskiego.

Pięściarze Łodzi rozgromili Ślązaków

I. K. P. (Łódź) — I. K. B. (Swiętochłowice) 12:4

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy powyższemi zespołami, zakończyły się nieoczekiwanem, lecz zupełnie zasłużonem zwycięstwem łodzian.

Wszystkie walki stały na bardzo wysokim poziomie, i prowadzone były we wszystkich starciach niezwykle zażarcie.

Niewątpliwie największą niespodzianką powyższych zawodów było zwycięstwo Taborka nad królem nokautu, Świrkiem.

Taborek zastosował tu b. mądrą taktykę i przez cały czas walki kontrował, unikając przytem niebezpiecznego ciosu swego groźnego przeciwnika.

Wielkim eksperymentem kierownictwa sekcji pięściarskiej I. K. P. było wystawienie w wadze muszej Szweda, który aczkolwiek zapowiada się b. dobrze, musiał ulec technice swego przeciwnika. Bartniak w wadze koguciej, chociał oddał dwa punkty Jarząbkowi, był równorzędnym dlań przeciwnikiem i tylko końcowe starcie zadecydowało o zwycięstwie Ślązaka. Spodenkiewicz mając za przeciwnika Pintę dowiódł, że znajduje się obecnie w doskonałej formie i wobec zbliżających się indywidualnych mistrzostw Polski w pięściarstwie, będzie jednym z najpoważniejszych kandydatów na mistrza. Woźniakiewicz i Chmielewski nie mieli, zgodnie z naszemi przypuszczeniami, zbyt wielkiego trudu ze swoimi przeciwnikami, gdyż już w drugiem starciu przeciwnicy ich zrezygnowali z dalszej bezcelowej walki. Wurm w wadze ciężkiej naogół zawiódł. Jego przeciwnik cięższy o kilka kilogramów, w zasadzie nie przedstawia zbyt groźnego przeciwnika i zwycięstwo swoje nad łodzianinem zawdzięcza tylko temu, iż przez cały czas walki stosował taktykę defensywną. Przebieg poszczególnych spotkań przedstawia się następująco, według kolejności wag:

Mrozek (S) — Szwed (Ł). Walka prowadzona jest jako towarzyska, gdyż już przed zawodami Ślązak wykazał nadwagę i łodzianie zdobywają dwa punkty walkowerem. W pierwszem starciu Szwed sprawia miłą niespodziankę, gdyż doskonale kontruje swego przeciwnika, często trafiając prostemi. W drugiem starciu łodzianin idzie do jednego na deski, przyczem po wyrównanem starciu widać u obu zawodników wyraźne zmęczenie. W trzeciem przeważa Mrozek i po kilku celnych ciosach unieszkodliwia swego przeciwnika, co widząc sędzia, przerywa walkę, uznając zwycięstwo Mrozka.

Jarząbek (S) — Bartniak (Ł) — Pierwsze dwa starcia przechodzą pod znakiem lekkiej przewagi Jarząbka, który stale atakuje. Bartniak stosuje świetne uniki, lecz w defensywie traci punkty. Dopiero w trzeciem starciu, łodzianin przechodzi do ataku, zdobywa przewagę i wyrównuje stracone punkty. W ostatniem starciu walka prowadzona jest niezwykle zażarcie, przyczem obaj zawodnicy wykazują brak wyczucia dystansu, umieszczając ciosy niecelnie. Dopiero końcowe sekundy zadecydowały o zwycięstwie Jarząbka, który przez kilka celnych sierpów odrobił z nadwyżką przewagę i pomimo otrzymanego od sędziego napomnienia, zasłużenie zwycięża.

Pinta (S) — Spodenkiewicz (Ł). Przez cały czas walki Spodenkiewicz zbierał punkty, skutecznie punktując przeciwnika. Pinta dysponując długim ciosem, nie mógł trafić przeciwnika, przytem uderzony głową w nos, krwawi, co uniemożliwia mu skuteczną walkę. Wygrywa wysoko na punkty Spodenkiewicz.

Nawa (S) — Woźniakiewicz (Ł). Walka otwarta. Nawa w obliczu groźnego przeciwnika wyraźnie stremowany, broni się chaotycznie i unika walki. W drugiem starciu po otrzymaniu całego szeregu ciosów, Ślązak poddaje się.

Świrk (S) — Taborek (Ł). Świrk w spotkaniu z Taborkiem całkowicie zawiódł. Polując przez cały czas na swój ulubiony nokaut, walczył całkowicie otwarty, dając tem samem łodzianinowi świetne okazje do bolesnych kontrataków. Już trzy pierwsze starcia przynoszą zdecydowaną przewagę Taborkowi, który chroniąc prawą szczękę, umieszcza nieprawdopodobną ilość na przeciwniku. Świrk przez cały czas trwania walki nie zdobył się dosłownie na ani jeden czysty cios, któryby dał mu zwycięstwo. Pod koniec spotkania będąc całkowicie wyczerpany, przetrzymuje przeciwnika i z trudem kończy walkę. Zwycięża wysoko na punkty Taborek.

Piecha (S) — Chmielewski (Ł). Przewaga łodzianina druzgocąca. Nokaut wisi w powietrzu. Chmielewski operując tylko lewą, już w pierwszych minutach decydująco przeważa. W drugiem starciu po otrzymaniu lewego sierpa od Piechy, przechodzi do ataku i zmusza przeciwnika do poddania się.

Rzeik (S) — Pietrzak (Ł). Ślązak walczy bardzo jałowo. Stale atakuje i jest więcej agresywny, lecz wszystkie akcje kończą się dla niego nieszczęśliwie, gdyż nadziewa się na proste Pietrzaka. Pietrzak przez pierwsze trzy starcia kontruje, przechodząc w ostatniem do ataku, wykańczając zupełnie przeciwnika. Zwycięża pewnie na punkty Pietrzak.

Góźdź (S) — Wurm (Ł). Walka stojąca na niskim poziomie. Obaj przeciwnicy ograniczają się do lewych prostych i do zwarcia. Przyczem obaj męczą się szybko i walka traci charakter boksu. W drugiem starciu Wurm idzie do 2 na deski po przypadkowym sierpie Goździa, który jest groggy. Dalsze starcia przypominają zapasy atletów. Zwycięża na punkty Góźdź, zdobywając ostatnie dwa punkty dla swych barw. W ringu sędziował słabo p. Welt z Warszawy, punktowali pp. Derda z Poznania i Obst z Pomorza, oraz sędzia ringowy. Publiczności około 2000 osób.

„Warta" — „Skoda" 12:4

Poznań. — W niedzielę odbył się w Poznaniu drugi mecz z cyklu drużynowych mistrzostw Polski w pięściarstwie. Przeciwnikiem „Warty" była warszawska „Skoda". Ponieważ obie drużyny wygrały swoje pierwsze spotkania i uchodziły za najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrza, niedzielny mecz miał, choć narazie, rozwiązać pytanie, która z dwu drużyn ma największe szanse do tytułu. Zawodnicy „Skody" dawno już nie walczyli w Poznaniu, toteż wynik był trudny do przewidzenia. Dobór par zapowiadał szereg emocjonujących spotkań. Zainteresowanie zawodami w Poznaniu było bardzo duże i hala reprezentacyjna Targów Poznańskich wypełniła się prawie do ostatniego miejsca.

Przebieg zawodów przyniósł pewne rozczarowanie, gdy Warszawianie w sumie okazali się zdecydowanie słabsi. Zawiedli przytem Kozłowski i Seweryniak. Już pierwsza walka przyniosła zwycięstwo Koziołkowi przez k. o. nad słabiutkim Fusanim. Dalsze dwa punkty wysiedział w ringu Piłat, gdyż „Skoda" nie wystawiła w ciężkiej wadze zawodnika. Dopiero później okazało się, że Warszawianie zrobili przesunięcia w wyższych wagach, wystawiając Pisarskiego w średniej zamiast Matuszewskiego a Garsteckiego w półciężkiej. Pociągnięcie to okazało się o tyle złem, że w średniej zamiast Kruszyny walczył Wolniakowski, z którym mógł wygrać również Matuszewski; Pisarski zaś niewątpliwie pokonałby Szymurę, sądząc z formy, jaką zademonstrował w średniej. Oczekiwane z zainteresowaniem spotkanie Sobkowiaka z Czortkiem zakończyło się skandalem. Sędziowie bowiem uznali wygraną wyraźnie dla Czortka walkę za nierozstrzygniętą. Kozłowski nie zrobił dużo postępów, nabrał tylko przesadnej pewności siebie, co było główną przyczyną jego porażki z rezerwowym Vogtem. Z drużyny gości podobać się mógł Czortek, który jednak musi się odzwyczaić nieczystych ciosów. Na usprawiedliwienie jego podać należy, że wczoraj ta nieczystość wynikała często ze sposobu walki Sobkowiaka, który zadużo się obracał i robił zbyt niskie uniki. Poza tem niezłą formę wykazał Pisarski. Nie miał on trudnego zadania w walce z Wolniakowskim, który w ostatniej chwili zastąpił Kruszynę. Niezwykle blado wypadł Garstecki, mimo, że walczył w niższej wadze. Szymura, który również wykazał dużo bezradności, pewnie wypunktował Warszawianina. Seweryniak od ostatniego występu niewiele się poprawił. Nadal bezradny i bez inicjatywy, dawno zatracił swą formę z lat ubiegłych, sprawił jednak Sipińskiemu dużo kłopotów. Miłą niespodziankę swą spokojną walką i racjonalnem podziałem swych sił fizycznych sprawił Bąkowski, który poza Czortkiem wykazał najlepsze przygotowanie techniczne.

Osobne słowo należy się sędziom, którzy, zdaje się, już tradycyjnie jakoś nie chcą widzieć wygranej przeciwnika w walce z pupilkiem publiczności poznańskiej. Wyższość drużyny poznańskiej jako całości, niewątpliwie nikt nie kwestjonował, ale przecież pomocy sędziów przy wywalczaniu wyniku „Warta" zupełnie nie potrzebuje i napewno sobie tego nie życzy. Nie ulegało ono bowiem żadnej wątpliwości. Ogłoszenie wyniku remisowego w walce z Czortkiem było jednym przykładem więcej, że nasi sędziowie zapominają o kardynalnym warunku, że należy się kierować objektywizmem i sprawiedliwością.

Publiczność nasza znana była zawsze z objektywności i lojalnego ustosunkowania się wobec przeciwników. Nie można jednak pominąć faktów niesłusznej krytyki z powodu rzekomo nieczystej walki u zawodnika gości, gdy się równocześnie nie chce widzieć takich samych metod walki u zawodnika własnego.

Zawody prowadził w ringu p. Wende, może zbyt tolerancyjnie. Nie pozwolił się jednak wyprowadzić z równowagi przez t. zw. „fachowców" z galerji. Na punkty sędziowali pp. Ditmar (Lwów) i Michalak (Pomorze).

W wadze muszej Koziołek (W) już w drugiem starciu powalił Fusaniego (S) na czas na deski, wygrywając przez k. o. Koziołek przez oba starcia górował wyraźnie. Przeciwnik jego nie miał wiele do powiedzenia. Broniąc się rozpaczliwie, często uciekał po ringu. Dopiero jeden celny i silny cios, przebiwszy gardę Fusaniego, zakończył tę nierówną walkę.

W wadze koguciej przy wybitnej pomocy sędziów Sobkowiak, który nie mógł zaimponować, uzyskał niesłuszny i w wysokim stopniu krzywdzący Czortka wynik nierozstrzygnięty. W pierwszem starciu nieznacznie przeważał Sobkowiak. Czortek ostrożnie badając przeciwnika, usiłował go trzymać na dystans. Pod koniec starcia obaj zawodnicy przeszli do ataku, wskutek czego walka się ożywiła. W drugiem starciu, obraz walki był ten sam, wyraźnie jednak lepszy w zwarciu i także na dystans Czortek, trafiał częściej i skuteczniej, choć Sobkowiak też nie próżnował. Jeden z ciosów Czortka powoduje krwawienie Sobkowiaka, co nadaremnie usiłował wyzyskać Czortek. To starcie po ciekawej walce było raczej wyrównane. Ostatnie jednak dwa starcia należały już bezapelacyjnie do Czortka, który stopniowo uzyskiwał przewagę, imponując zasobem sił, tembardziej, że niektóre z ciosów Sobkowiaka zachwiały go na chwilę wyraźnie. To też dziwnem było orzeczenie sędziów, którzy ogłosili walkę jako nierozstrzygniętą.

W wadze piórkowej Vogt (W) uzyskał od sędziów punktowe zwycięstwo nad Kozłowskim (S). Naszem zdaniem walka ta była nierozstrzygnięta. Mimoto stwierdzić należy, że Vogt sprawił dużą niespodziankę, wykazując błyskotliwą orjentację i dużo wyczucia. Górował on wyraźnie w zwarciu, zato w dystansie Kozłowski łatwo dawał sobie z nim radę. W pierwszych dwóch starciach przeważał Warszawianin. W trzeciem więcej punktował Vogt, operując ładnemi unikami i kontrami, z któremi, mimo swej dobrej lewej, Kozłowski nie mógł sobie zupełnie poradzić. W czwartem starciu do ataku początkowo przeszedł Kozłowski, wykazał jednak brak sił, tak że w końcu górę wziął Poznańczyk.

W wadze lekkiej Kajnar (W) stoczył walkę remisową z Bąkowskim (S). Warszawianin walczył bardzo spokojnie, jakkolwiek w pierwszych dwóch starciach atakował stale Kajnar i jak zwykle doskokami. Okazały się one jednak mało skuteczne, gdyż Bąkowski umiejętnie unikał ich, względnie kontrował. Pod koniec drugiego starcia do ataku przeszedł Warszawianin. Próby Kajnara przejścia do zwarcia doprowadziły do walki nieczystej, a w ostatnich dwóch starciach, więcej z walki miał Bąkowski. To też wynik remisowy odpowiada jej przebiegowi.

W wadze półśredniej Sipiński (W) stosunkowo pewnie wygał z Seweryniakiem (S). Poza trzeciem starciem, które może nieznacznie na swą korzyść ukończył Seweryniak, w pozostałych przeważał wyraźnie Sipiński. Obaj zawodnicy walczyli początkowo bardzo ostrożnie i dużo w zwarciu. Począwszy od drugiego starcia zaznaczyła się częsta wymiana ciosów, przyczem skuteczniejszym okazał się Sipiński, górując nad Seweryniakiem swą błyskotliwą techniką. Seweryniak odwzajemniał się kontrami, w miarę jednak końca walki, przewaga Sipińskiego rosła. Ogłoszone zwycięstwo punktowe było bezsporne.

W wadze średniej Wolniakowski (W), jako przysłowiowy „kozioł ofiarny", wysoko na punkty przegrał z Pisarskim (S). Warszawianin łatwo dawał sobie radę z Warciarzem, który zastąpił Kruszynę, będąc bez treningu. Pisarski umiejętnie wykorzystał długość swych rąk, punktując skutecznie. W ostatnich dwóch starciach Pisarski przeważał znacznie, nie mógł jednak wykończyć twardego Wolniakowskiego.

W wadze półciężkiej Szymura (W) pokonał na punkty Garsteckiego (S). Walka przez cały czas toczyła się przy wyraźnej przewadze Szymury. Garstecki nie umiał wykorzystać swej przewagi fizycznej, wykazując przytem dużo bezradności. Popisywał się prymitywnym sposobem walki i trzymaniem. Po nieciekawej walce, w której zresztą i Szymura nie wykazał poprawy swej formy, zasłużone zwycięstwo odniósł poznańczyk.

W wadze ciężkiej Piłat (W) zdobył dwa punkty bez walki z powodu niewystawienia przez Skodę przeciwnika.

Czwórmecz koszykówki

Mistrzem zespół Poznania

Łódź. — W Łodzi rozegrany został ciekawy czwórmecz koszykówki czterech miast: Poznania, Krakowa, Łodzi i Warszawy. Najlepszy poziom reprezentowały bezsprzecznie Poznań i Kraków. Zwłaszcza Poznań imponował zgraniem. Drużyna jego oparta była zresztą na zespole klubowym KPW. Warszawa zawiodła, a Łódź dopiero w ostatnim meczu wykazała pewną formę.

Turniej wygrał zasłużenie Poznań, który ogółem odniósł trzy zwycięstwa. Drugie miejsce zajął Kraków (2 zwyc.) przed Warszawą (1 zwyc.) i Łodzią (0 zwyc.)

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco: Poznań—Kraków 31:27 (22:10), Warszawa—Łódź 27:25 (14:16), Kraków—Warszawa 35:31 (12:15), Poznań—Łódź 29:20 (17:9), Poznań — Warszawa 34:24 (16:13), Kraków — Łódź 36:29 (25:16). (Pat.)

Dalszy ciąg sportu patrz strona 5-ta.

Tajemnica kadłuba ostatecznie wyjaśniona

Łódź, 7. 1. Zbrodnia przy ulicy Dąbrowskiej 67, gdzie trzy kobiety i dwóch niedorozwiniętych wyrostków zamordowało a następnie poćwiartowało robotnika Stanisława Kubika, została ostatecznie wyjaśniona.

Wszystkie części ciała, a mianowicie nogi i ręce, które były wyłamane w stawach, oraz głowę wydobyto z dołów ustępowych na Czerwonym Rynku, na ulicy Rzgowskiej 66 i Dąbrowskiej. Po zmontowaniu całego ciała zamordowanego, przeprowadzona została sekcja zwłok, a następnie zwrócono je rodzinie dla przeprowadzenia pogrzebu. Wyniki dotychczasowych danych przekazano zostały wraz z aresztowanymi czynnikom sądowo-śledczym.

Szczegóły wydobycia brakujących resztek ciała są następujące:

Poszukiwania za zwłokami prowadzone były onegdaj przed północą na Rynku Czerwonym (Chojny). Na ulicy Dąbrowskiej w posesji należącej do właściciela składu win i wódek, Kota, znaleziono w szalecie publicznym paczkę, zapakowaną w papier i owiązaną sznurkami.

Wezwana przez policję straż wylała na nią większe strumienie wody, aby usunąć brud. Po rozpakowaniu paczki obecnym przedstawił się pełen grozy widok. Znaleziono odciętą od szyji głowę robotnika Stanisława Kubika. Mimo że głowa spoczywała już ponad 10 dni w kale, twarz zachowała normalny wygląd. Na lewym policzku widniała kilkucentymentrowa rana. Chwilę później wydobyto obie odcięte po ramiona ręce, które były w stawach wyłamane i tkwiły w rękawach marynarki.

Przed godziną dwunastą wydobyto dwie ostatnie paczki, obwiązane szmatami, zawierające uda zamordowanego w bestjalski sposób Kubika. Poza tem wyciągnięto zawiniątko, zawierające płaszcz męski, marynarkę oraz dwie koszule damskie.

Dalsze poszukiwania części nóg od kolan oraz stóp prowadzono na posesji przy ul. Dąbrowskiego 34, gdzie znaleziono również dwie paczki, obwiązane sznurkami i zawierające brakujące części ciała.

Jak się okazuje, zbrodniarki odcięły Kubikowi głowę brzytwą, ręce i nogi nożem, wyłamując równocześnie kości w stawach. Wszystkie znalezione szczątki zwłok przewieziono następnie do prosektorjum miejskiego, a następnie, jak podaliśmy ,zwłoki wydano rodzicom.

Grobowiec kulawego wojownika

Piramidy Tamerlana — Kamienny kwiat Lotosu — Kosooki skrzypek

Pięć wieków minęło od czasu, kiedy kulawy Timur Lenk-Tamerlan, ogniem i mieczem znaczył swe zwycięskie pochody wgłąb krajów azjatyckich i europejskich. Krwawe jego czyny, które dziś stały się już legendami, opiewane są dotąd na placach bazarowych i dziedzińcach moszei przez wędrownych śpiewaków.

Olbrzymie „piramidy Tamerlana", wznoszone z ciał poległych i pomordowanych, dawno już w proch się rozsypały, a jego dumne złociste pałace pogrążyły się głęboko w piaskach pustynnych. Jedynie w grodzie stołecznym Samarkandzie, zbudowanym przez Aleksandra Macedońskiego, pozostał zabytek z epoki panowania okrutnego władcy — „pogromcy świata". Jest nim słynne „Gur-Emir", mauzoleum Tamerlana, badane obecnie przez wyprawę naukową.

Na wiele lat przed śmiercią Timura, rozpoczęto wznoszenie tej monumentalnej budowli. Najsłynniejsi architekci tworzyli ów kamienny kwiat, ten wspaniały pomnik najkrwawszej epoki dziejów świata. Mauzoleum zbudowane jest w kształcie olbrzymiego lecz wdzięcznego kwiatu Lotosu. Kilkanaście stopni prowadzi do podziemnego pomieszczenia, gdzie pod kopułą usianą turkusami, złożone są szczątki straszliwego „Biega bożego". Kamień grobowy sporządzony jest z malachitu. Jest to podobno największy kamień malachitowy, jaki istnieje na świecie, dostarczony został z Chin i pod względem długości i szerokości dorównuje wielkiemu stołowi bilardowemu.

Na ścianach podziemi widnieją liczne napisy, wysławiające czyny Tamerlana. Jeden z nich głosi: „Oto leżę tutaj, ja, kulawy wojownik, który zdobyłem Bucharę, Afganistan, Persję, Arabię, Rosję, Chiny, i Indje. Drżyj przedemną, ludzkości!" Inny znów opiewa: „Uśmierciłem więcej ludzi niż ziaren piasku jest w pustyni. Bądź mi miłościw, Boże!" Wspomniane napisy skoncypował przed śmiercią sam Tamerlan. Jednak ostatnie słowa umierającego Timur-Lenka nie zostały na ścianach uwiecznione, bowiem brzmiały: „Zaznałem wszystkich radości życia ludzkiego, zaś największą radością jest widzieć łzy w oczach swych nieprzyjaciół. Słodsze to aniżeli łaska Boga!"

Dokoła grobowca Tamerlana spoczywają zwłoki wojowników, którzy najbardziej przyczynili się do jego zwycięstw. Biała płyta marmurowa pokrywa szczątki nauczyciela Timura „jedynego śmiertelnika, któremu danem było bić pogromcę świata". U otworów okiennych mauzoleum, wiszą zwycięskie sztandary Tamerlana: drewniane drągi z przymocowanymi doń końskiemi ogonami. Według ówczesnych wierzeń, w ogonach końskich żyją dobre duchy, to też przed nimi — i tylko przed nimi — w chwilach nabożnych rozmyślań korzył się okrutny wojownik.

Jedną z „niewinnych" namiętności Timura była — gra w szachy. Uchodził on za najznakomitszego szachistę swej epoki i dziś jeszcze jego imię, jako mistrza szachownicy, żyje w pamięci zwolenników tej gry, za której patrona uchodzi. Na dziedzińcu mauzoleum, pod mozaikowemi kopułami, co wieczór gromadzą się słynni szachiści Wschodu, by tam, u boku „mistrza", rozgrywać swe najlepsze partje.

Wspaniały grobowiec w Samarkandzie, jest dziś jedynym monumentem, świadczącym o czynach już nieomal legendarnego wodza dzikich hord azjatyckich. Ostatnio nić dziejowych wspomnień nawiązana została przez osobliwą okoliczność: W wielkim hotelu jednej z międzynarodowych miejscow. kuracyjnych, na five o'clock'ach przygrywa cudzoziemska orkiestra. Wśród muzyków znajduje się młodzieniec o bujnych czarnych włosach i małych kosych oczkach. Jest on pierwszym skrzypkiem zespołu, a mało komu wiadomem, że ów skrzypek — to ostatni potomek rodu krwawego wojownika, kulawego Timur Lenk-Tamerlana. Kr.



Zimno oblatuje człowieka na widok tych czterech nimf angielskich, które, wyrąbawszy lód, zażywają chłodnej kąpieli.

Pierwsza w Polsce radjostacja ruchoma

dotrze do wsi, gór, lasów i morza polskiego

Wkrótce już zjawi się na drogach naszych, w miastach, miasteczkach, we wsiach, a nawet w miejscach od osiedli ludzkich daleko położonych — samochód-radjostacja, jako nowa zdobycz techniczna radjofonji polskiej.

Pozornie samochód ten nie jest osobliwością; zbudowany jest, jak wiele wozów o przeznaczeniu handlowem, lub użyteczności publicznej, przypomina samochód pocztowy, od którego różni się chyba tem, że ma dość spore okna, po dwa z każdego boku, i szerokie oszklone drzwi w części tylnej. Przy drzwiach dla kierowcy są jeszcze cztery stopnie dostatecznie głębokie, aby z łatwością przebiec z ziemi po ścianie samochodu na jego dach. Wnętrze tego efektownego wozu jest conajmniej tak duże, jak przedział wagonu pullmanowskiego.

Polskie Radjo dawno już odczuwało potrzebę zbudowania takiej ruchomej stacji odbiorczej, która ułatwiłaby i rozszerzyła, jak tego wymaga nowoczesna technika, łączność bezpośrednią z życiem.

W tym celu właśnie Polskie Radjo wybudowało w swych warsztatach w Warszawie radjostację ruchomą. Dzięki temu radjofonja nasza będzie mogła „podchodzić do tematu". Mówiąc prosto i prostym językiem, samochód radjowy będzie robił na miejscu „zdjęcia akustyczne", to znaczy, że będzie dzięki instalacji w jaką jest wyposażony, utrwalał wszystko, co słyszy godnego, na specjalnie czułych płytach metalowych, krytych masą. Z tych dopiero bezszumnych płyt rozgłośnia nadawać będzie program na antenę.

Wewnątrz wozu jest kompletne urządzenie wzmacniaczy z mikrofonami i zwojem kabla. Jest także urządzenie sygnalizacyjne do przeprowadzenia transmisyj z zewnątrz, zwłaszcza wymagających szybkiego przerzucania wozu z miejsca na miejsce. W zależności od tematu i sytuacji, samochód-radjostacja spełnia zadanie „pogotowia transmisyjnego". Uwagę zwracają mikrofony przenośnemi wzmacniaczami. Nawet na dachu samochodu jest dość miejsca dla ustawienia mikrofonu. Sprawozdawca ma wtedy duże pole widzenia i nie jest skrępowany przez tłum. Technika jest taka, że sprawozdawca i jego techniczny pomocnik, jeżeli wymaga tego sytuacja, biorą mikrofon i przenośne wzmacniacze, ciągną kabel od samochodu, np. wgłąb lasu, gdzie odbywa się wielkie polowanie i stamtąd nadają swe wrażenia przez mikrofon do aparatury, utrwalającej w samochodzie, w którym pozostaje technik, nagrywający transmisję na płytach, i mechanik, który jest jednocześnie szoferem. — Do tej czynności potrzebny jest prąd elektryczny, który wóz radjowy czerpie, włączając się do najbliższego przewodnika prądu świetlnego. Jeżeli takiego przewodnika niema, to samochód wytwarza własną energję w prądnicy, poruszanej biegiem silnika samochodowego.

W przyszłości Polskie Radjo zamierza pójść jeszcze dalej, przez wyposażenie swej ruchomej radjostacji w odpowiedni odbiornik krótkofalowy, który w znakomitym stopniu przyczyni się do uniezależnienia obsługi sprawozdawczej od przewodów.

Policja w eterze

Jedną z największych plag dla radjoamatorów jest zakłócanie odbioru przez trzaski, wynikające z sąsiedztwa motorów elektrycznych najrozmaitszego rodzaju. — Ostatnio we Francji wydany został dekret, na zasadzie którego właściciele motorów elektrycznych wysokiej częstotliwości obowiązani są zaopatrywać je w specjalne instalacje, zapobiegające zakłócaniu audycyj w sąsiednich aparatach radjowych. Dekret ten nie jest jednak ściśle przestrzegany i istnieje mnóstwo t. zw. „pasorzytów radjowych", którzy w dalszym ciągu korzystają z elektrycznych maszyn do szycia, wentylatorów, odkurzaczy, wind, aparatów medycznych i t. p., nie zaopatrzonych w tłumiące trzaski instalacje.

W obronie wszystkich radjoabonentów pospieszyło z pomocą radjo paryskie, ustanawiające kadry t. zw. „policji eteru". Policja ta ma za zadanie wykrycie sprawców przeszkód w odbiorze radjowym i pociąganie ich do odpowiedzialności za niestosowanie tłumików. Instrumentem pracy „policjanta eteru" jest radjoaparat odbiorczy, skonstruowany w specjalny sposób. Antena tego aparatu zastąpiona jest przez minjaturową ramę, stanowiącą rodzaj busoli słuchowej i wskazującą przez swą pozycję kierunek, w którym znajduje się motor, głuszący odbiór. Zmieniając kilkakrotnie miejsce obserwacji, „policjant eteru" uzyskuje na podstawie rozmaitego nasilenia trzasków miejsce, w którem znajduje się ów motor.

Każdy radjoabonent francuski, który cierpi z powodu sąsiedztwa jakiegoś „pasorzyta radjowego", zwrócić się może do zarządu radja z prośbą o wykrycie miejsca, w którem się on znajduje i interwenjowanie w sprawie założenia odpowiednich instalacyj głuszących. (C.)

Osobliwy samobójca

Liczący 110 lat Bułgar, Jussuf Kara Ibraimow Agowski, zamieszkały we wsi Czepetara w górach Despopo, postanowił odebrać sobie życie. Czuł się osamotniony, ponieważ wszyscy jego przyjaciele przenieśli się już na tamten świat. Wykonując swoją decyzję, strzelił do siebie bułgarski Matuzalem z rewolweru. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Jest to w ciągu ostatnich miesięcy drugi już zamach samobójczy, popełniony przez stuletniego starca.

Śmietanka z przecinkami

Chcę Państwu dziś opowiedzieć o pewnej bardzo dziwnej książce, mianowicie o powieści Józefa Wittlina p. t. „Sól ziemi". (Warszawa 1936. Towarzystwo Wydawnicze „Rój").

Nie mam zamiaru pisać o niej recenzji; pisywanie krytyk, to nie zajęcie dla poważnego feljetonisty, który, jak widać z powyższej numeracji, ma już ósmy krzyżyk na karku... Natomiast jest sprawą feljetonisty, wydłubywać z mdłego zakalca książki spleśniałe rodzynki kwiatków stylistycznych...

Czytelnika może zadziwiła ta piękna metafora o zakalcu i rodzynkach; lecz trudno, — jestem pod świeżem wrażeniem powieści Wittlina, która się roi od takich właśnie rodzynków, od dziwolągów stylistycznych, przerysowanych obrazów i przeszarżowanych metafor.

W zeszłym roku Józef Wittlin otrzymał nagrodę PEN-Klubu za przekład „Odyssei". Przekład ten kosztował mnie swego czasu dużo nerwów. Zabierając się do napisania noweli o Nausyce, chciałem sobie przypomnieć odnośną pieśń „Odyssei" i zajrzałem do tłumaczenia Wittlina; sądziłem bowiem, że będzie to łatwiejsze zajęcie, aniżeli przeczytanie oryginału. Omyliłem się. Wittlin przełożył Homera na polszczyznę tak napuszoną i bombastyczną, że nawet Jan Kochanowski nie mógłby go odcyfrować bez pomocy słownika Lindego. Wittlin zapragnął być „plus polonais que le Polonais" — i przesolił srodze!

Grubo przesobił także „Sól ziemi", powieść dla cierpliwego czytelnika. Tu już nie potrzebował się krępować fabułą Homera, więc sobie użył.

Przeczytanie tych trzystuczterdziestu stronnic było zajęciem irytującem i mozolnem. Męczył nadmiar metafor i porównań; czytelnika co krok zatrzymują słówka: „jak", „jakby", „jakgdyby" i „niby".... Irytowała nahalność i kokieteryjność tych porównań i to, że są, jak Niemiec mówi: „an den Haaren herbeigezogen".

Wittlin nie przepuszcza niczemu. Kuferek jest u niego „podobny do dziecinnej trumienki", a o ładownicach pisze, że „sterczały niby para czarnych wymion", napełnionych ołowianem mlekiem śmierci". Ołowianem mlekiem...

„Garnki tkwiły na palach płotów, jak szyszaki na głowach krzyżowców" — czytamy. Garnek — szyszak, w porządku. Lecz zdejmiemy garnek z pala — i przypatrzmy się teraz palowi: czy taki pal przypomina krzyżowca z gołą głową? Wątpię. Lecz skoro Wittlinowi palce nóg przypominają „bezbronne, niewinne i wstydliwe małe dziewczątka" — jak tu się dziwić niewinnemu i bezbronnemu wobec poety palowi. Oczy Wittlina mają najwidoczniej specyficzną siłę przemieniania przedmiotów; niebezpieczne oczy, podobnie niebezpieczne, jak oczy jednej z postaci wittlinowej powieści: jest tam jegomość, który „milczał", tylko czarnemi płomieniami oczu podpalał biały płaszcz doktora"...

A teraz próbka astronomiczno-gastronomiczna: „Oczy więźniów niespokojnie biegały po Mlecznej drodze tam i z powrotem, jak zgłodniałe psy. Może niebo rzuci im kość pocieszenia?" — —

Ze setek takich i podobnych frazesów wybrałem zaledwie kilka na chybił — trafił. Jeszcze jeden na dodatek: kurz jest u Wittlina „sproszkowaną matką - ziemią" ... Mamusia w proszku! —

Najbardziej denerwujący jednakże jest autor wówczas, gdy chce być dowcipnym, czy ironicznym. Wychodzą z tego zawsze jakieś trywialne dowcipasy: „Całe życie Piotra wypełnione było noszeniem. Już jako dziecko nosił w sobie skutki owej sławnej huculskiej choroby..." I dalej: „Nosił ponadto barani kożuch po ojcu, oraz nazwisko". Czuję, że prędzej czy później Magdalena Samozwaniec sparodjuje styl Wittlina, tak jak sparodjowała styl Heleny Mniszek i ostatnio Kadena Bandrowskiego i Jalu Kurka. A propos „noszenia": wymyśliłem następujące zdanie i ofiaruję je pani Madzi do tej parodji:

„Cała rodzina a nawet zwierzęta domowe, trudniły się znoszeniem: ojciec zniósł zakaz deptania trawników w ogródku; matka na skutek tego znosiła katusze; Piotr znosił starą garderobę po ojcu — ponadto znosił do mieszkania koty z ulicy; kury znosiły jaja... Jedynie Józef był nieznośny, bo pisywał powieści..."

— I jeszcze na koniec słówko o aniołach. Bywają one u Wittlina bardzo niezwykłe. Jest „anioł żalu za zwichniętą karjerą". Ale to jeszcze nic! Na stronie 41 „Soli ziemi" czytamy takie zdania:

„...miał psa. I jakiego psa! Taki pies, to już nie pies, to anioł. Mleka coprawda nie dawał...

Skoro pies nie dawał mleka, to właściwie nie był aniołem. ... Autor się chyba pomylił!

— — — — — — — —

Zresztą styl Wittlina nie jest znów taki bardzo oryginalny. Autor „Soli" pisze „nach berühmtem Muster"; wystarczy otworzyć pierwszą lepszą książkę akademika Kadena Bandrowskiego, by poznać, skąd się bierze ta rozkoszna polszczyzna. Niedawno wydarłem z rąk niewinnego dziecka książkę dla młodzieży p. t. „Nad brzegiem wielkiej rzeki" Kadena. Można w niej znaleźć bardzo pouczający opis sklepu kuśnierza; w sklepie tym „futra leżały w długich szufladach, pod sam wierzch, jak wygładzone powidła". U tegoż kuśnierza był jeszcze lew wypchany: „Lew trzymał w paszczy białe futerko. Płynęło mu przez zęby, po różowym języku, — jak śmietanka z czarnemi przecinkami."

Że lew wymiotował śmietankę, to jeszcze rozumiem i zrozumie każde dziecko, dla którego książka Kadena jest przeznaczona. Tylko te przecinki na śmietance, te przecinki...!

ARTUR MARJA SWINARSKI.

Warszawa w świetle cyfr

Odsetek Żydów zmniejszył się nieco

Stolica Polski, jak wiadomo, stanowi oddzielną jednostkę administracyjną, nie wchodzącą w skład województwa warszawskiego.

W dniu spisu powszechnego 9. 12. 1931 liczyła Warszawa 1 171 898 mieszkańców, z czego Polaków 826 242 (70,6%), Żydów 333 354 (28,4%), Niemców 1 892 (0,2%), Rosjan 3 979 (0,3%) i innych, wraz z nieokreślonymi 5 721 (0,5%).

Pomiędzy temi cyframi, wziętemi z tablic, publikowanych przez Główny Urząd Statystyczny, jako dodatek do „Wiadomości Statystycznych", a podanemi początkowo wynikami ostatniego spisu powszechnego są pewne niewielkie różnice, gdyż wtedy całą ludność Warszawy określono cyfrą 1 178 914, z czego Polaków miało być 833 500, czyli 70,7%, — reszta zaś mniejszości. Będziemy się trzymali jednak danych późniejszych, jako wyników ze szczegółowego opracowania.

Według nich, stosunek wyznaniowy ludności warszawskiej przedstawia się następujco: katolików 67%, starozakonnych 30,1%, ewangelików 1,8%, prawosławnych 0,8% i nieokreślonych, względnie innych wyznań, sekt, etc. — 0,3%.

Przy pierwszym spisie, dokonanym w r. 1921, ludność Warszawy wyraziła się w cyfrze 936 713, z czego Polacy stanowili 72,4%, Niemcy 0,1%, Rosjanie 0,2%, Żydzi 26,8% i inni 0,5%. Pod względem wyznaniowym, na katolików przypadało wtedy 63,8%, ewangelików 1,9%, prawosławnych 0,6%, starozakonnych 33,1% i innych 0,6%.

Zaznaczyć należy, że wyniki pierwszego spisu były opracowywane daleko bardziej szczegółowo, aniżeli spisu drugiego, wskutek czego w dziedzinie narodowościowej wyodrębniono grupy, zresztą bardzo nieliczne, Rusinów, Litwinów, Czechów itd., co znaczenia wielkiego nie miało. Natomiast w dziedzinie wyznaniowej zanotowano oddzielnie wprawdzie, ale nie pozbawione znaczenia grupy takie, jak marjawitów, bezwyznaniowców itd., z zaznaczeniem przytem, do jakiej narodowości przyznawali się wyznawcy poszczególnych religij.

W r. 1921 więc dowiedzieliśmy się np., że stolica nasza liczyła 3 209 zarejestrowanych bezwyznaniowców, z czego przypada 2 021 na narodowość polską, 1 029 na żydowską, 40 na niemiecką, 30 na rosyjską, 9 na czeską, 4 na litewską i 71 na „inną". Byłoby bardzo ciekawem i pouczającem dowiedzieć się, czy liczba bezwyznaniowców zmniejszyła się czy wzrosła i w jakiej mianowicie grupie narodowościowej, ale na to wyniki spisu drugiego nie dają nam odpowiedzi, również, jak co do marjawitów, których w r. 1921 zapisano 294.

Już ta sama, tak bardzo nikła cyfra w stosunku do dawniejszych tysięcy wskazuje na zanik tej antyspołecznej i niemoralnej sekty. Szkoda jednak, że nie mamy pozytywnych cyfr, któreby, tak samo w Warszawie, jak i w całej wogóle Polsce wskazywały na rozwój, lub zanik sekt takich, jak marjawici, jak hodurowcy, faronowcy itd.

Zaznaczyć tu należy błędną klasyfikację wyznań, przyjętą przez Główny Urząd Statystyczny, a mianowicie pomieszczenie rubryki: „inne wyznania katolickie", do której właśnie zaliczono marjawitów, itp. Wyznanie katolickie jest tylko jedno jedyne, ale posiada w swem łonie kilka obrządków, z których w granicach Polski olbrzymią większość wyznawców obejmuje obrzęd łaciński, znacznie mniej wschodni i drobną ilość ormiański.

Zaliczanie starokatolików, marjawitów itd. do wyznań „katolickich" jest błędnem, chociażby z tego tylko względu, że np. starokatolicy od szeregu lat wysyłają swoich delegatów na rozmaite zjazdy ogólno-ewangelickie, marjawici zaś i inni odszczepieńcy od Kościoła Katolickiego niedawno starali się nawiązywać bliższy kontakt z prawosławiem, stwierdzając tem samem ponad wszelką wątpliwość, że nic ich z katolicyzmem nie łączy.

Bardzo ciekawie przedstawia się porównanie liczby Żydów w r. 1921 i w 1931. O ile weźmiemy pod uwagę rubrykę narodowościową, to widzimy, że Żydzi w r. 1921 stanowili 26,8% ogółu ludności, a w r. 1931 już 28,4%. Tymczasem zestawienie rubryki wyznaniowej daje rezultat wręcz odwrotny, gdyż tutaj liczba wyznawców Mojżesza (recte: talmudu) wynosiła w r. 1921 33,1% a w r. 1931 tylko 30,1%. Faktycznie więc, liczba Żydów w stosunku do ogółu ludności zmniejszyła się o 3%, w cyfrach zaś bezwzględnych, wobec wzrostu ogólnego wzrosła w ciągu 10 lat z 310 334 na 352 659, czyli o 13,3%. W tym samym czasie ludność polska wzrosła z 677 690 na 826 242, czyli o 21,9%, a katolicka z 597 798 na 783 933, czyli o 31%.

Różnice, jakie wynikły wśród Żydów, powstały stąd, że w r. 1921 do narodowości polskiej przyznało się 58 776, a więc prawie 19%, podczas gdy w r. 1931 już tylko 19 315, czyli 5,6% wyznawców talmudu zapisało się w rozmaitych rubrykach nie-żydowskiego języka ojczystego. Można więc przypuszczać, że stosunek Żydów, uznających się za Polaków, wynosi obecnie około 5% całej ich masy, zamieszkałej w Warszawie. Jest to zjawisko nader pouczające dla tych, nielicznych na szczęście, ideologów, rachujących na Polaków wyznania mojżeszowego!



Załączony plan naszej stolicy wykazuje dwie dzielnice, gdzie Żydzi stanowią znaczną większość, bo 88,5% i 62,5%, oraz cztery, w których jest ich od 20,2% do 37,6%. W pozostałych sześciu dzielnicach, stanowią oni mniej, niż 10%. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę ogólną strukturę Warszawy, widzimy, że najstarsze, najgęściej zaludnione i najbardziej handlowe okolice obsiedli właśnie Żydzi, pozostawiając ludności chrześcijańskiej tem więcej miejsca, im bardziej odnośna dzielnica oddalona jest od najważniejszych, najruchliwszych punktów.

Zresztą i w tych okręgach, gdzie liczba ich, w stosunku do centrum jest znacznie mniejsza, Żydzi najliczniej osiadają przy ulicach najgęściej zabudowanych. Taka np. ul. Marszałkowska, na południe od Al. Jerozolimskiej, aż do pl. Zbawiciela roi się od Żydów, gdy przy ulicach poprzecznych jest ich znacznie mniej. To samo można powiedzieć o Nowym Świecie, o ul. Brackiej, o placu Trzech Krzyży itd.

Charakterystycznem jest także że w ghetto, czyli przy ul. Nalewki, Gęsiej, Franciszkańskiej, etc., prawie wszyscy Żydzi zapisali narodowość również żydowską, podczas gdy do polskiej i innych, przyznają się nieco liczniej Żydzi, zamieszkali w innych, bardziej chrześcijańskich okręgach.

Nieznaczna w r. 1921 liczba Niemców (824) i Rosjan (2 377) wzrosła do 1 892 i 3 979, co może być skutkiem napływnięcia pewnej liczby tych cudzoziemców, jakoteż i wynikiem swobodniejszego ich przyznania się do istotnej narodowości, czego w r. 1921 wystrzegano się.

W dziedzinie oświaty spis z r. 1931 wykazuje pewien postęp, gdyż naliczono wtedy tylko 10,1% analfabetów, podczas gdy w r. 1921 wykazano ich 15,6%. I znów należy wyrazić ubolewanie, że w opracowaniu tego działu w r. 1931 braknie podziału na narodowości, względnie wyznania, co uwzględniono w r. 1921 i, dzięki czemu wiemy, że wtedy wśród katolików było 12,6%, wśród prawosławnych 12,13%, ewangelików 6,4% i u Żydów 22,4% analfabetów. Brak tego wyszczególnienia w r. 1931 pozbawia nas możności sprawdzenia, które z wyznań i jaki wykazało postęp.

Co do zawodów, względnie pracy zarobkowej, spis w r. 1931 wykazał następujące liczby ludności, utrzymującej się z poszczególnych zawodów (podajemy cyfry w tysiącach): Z rolnictwa 4,7, przemysłu i rzemiosła 500, handlu i ubezpieczeń 245, komunikacji i transportu 104,6, i z innych zawodów 327,6.

Na służbie państwowej znajdujemy 38,0 (w tem 14,4 w służbie bezpieczeństwa), w samorządzie 9,7, w szkolnictwie i wychowaniu 25,9, w prasie i wydawnictwach perjodycznych 2,3 itd. Jak wszędzie, tak i tutaj, nie zaznaczono, jakie wyznanie, względnie jaka narodowość, oddaje się odnośnym pracom.

Wracając na zakończenie do kwestji żydowskiej, stwierdzić należy, że chociaż odsetek ludności wyznania żydowskiego zmniejszył się o 3%, odsetek 30-procentowy jest tak olbrzymi, przy stosunkowo jeszcze znacznie większym wpływie gospodarczym tego ciała obcego, — że ten stan rzeczy jest niestety tragedją narodową stolicy Polski. Naród polski nie może spocząć, póki stolica jego nie będzie rdzennie polską z krwi, z ducha i z woli polskiej.

WŁODZIMIERZ DWORZACZEK

Mussolini chce przetrzymać rok 1936

za wszelką cenę i przypuszcza, że mu się to uda

Rzym, 4 stycznia.

Dwa szczególnie fakty wybiły się z naszej perspektywy na pierwszy plan w położeniu międzynarodowem ostatnich dni: mowa Lavala, w której premjer francuski bronił swego stanowiska w konflikcie włosko-etjopskim, oraz oświadczenie Mussoliniego na radzie ministrów w Rzymie.

Włoskie koła polityczne oczekiwały w silnem napięciu wyniku dyskusji w izbie francuskiej. Ewentualny upadek Lavala uważano tu za zapowiedź niechybnego zaostrzenia sytuacji i za fakt dla Włoch niepomyślny. To też sukces Lavala przyjęto we Włoszech z nietajonem zadowoleniem. „Corriere della Sera" zauważył, że Laval będzie mógł teraz prowadzić dalej politykę, która, będąc bez zarzutu w stosunku do Ligi Narodów, jest jedyną polityką, mogącą doprowadzić do pokoju w Afryce i do pojednania w Europie. Miał on wyjątkowo trudne zadanie wykazania, że właśnie ta polityka pojednania między Włochami a Anglją, mimo, iż tym razem nie powiodła się, jest dla Francji jedynie dobrą, i, że nie ma on wcale obowiązku zaostrzać sankcyj, bo to, które istnieją, ustalił i przyjął w porozumieniu z Anglją.

Oświadczenie Lavala określono tu nietylko jako polemikę z opozycją francuską, ale również z całym kierunkiem sankcjonistycznym w Anglji, a w szczególności z tymi posłami angielskimi, którzy zarzucali Lavalowi, że nie stanął na gruncie paktu. Nagół sądzą tu, że mowa Lavala może wpłynąć na ewolucję położenia i że w tem leży jej znaczenie międzynarodowe. Oby ten sąd optymistyczny nie zawiódł! W kołach dyplomatycznych Rzymu nastroje i przewidywania co do sytuacji politycznej są raczej pesymistyczne.

W istocie rozbieżność między polityką Francji a Anglji, powiedzmy ściślej, między polityką Lavala a zarysowującą się polityką Edena, polega na tem, że Laval, chcąc pozostać wiernym duchowi i literze paktu, uważa za konieczne przyspieszyć koniec wojny i doprowadzić do pojednania. Edenowi natomiast przypisuje się tu dążenie do przedłużania wojny, celem wyczerpania Włoch, z wszystkiemi następstwami dla faszyzmu i dla jego wodza. Część angielskich kół politycznych tego wcale nie ukrywa.

Najbliższa przyszłość okaże zatem, czy nowa mowa Lavala zdoła w istocie wpłynąć na ewolucję położenia w Europie. Do optymizmu jednak nie upoważnia bynajmniej to, co Mussolini powiedział na radzie ministrów w dn. 30 grudnia. Oświadczenie jego, zestawione zwłaszcza z bezwzględnie negatywnemi warunkami pokoju, które przedstawiciel „Reutera" otrzymał od negusa, nie pozwala na stawianie pomyślnego horoskopu na rok 1936. Mussolini wprawdzie nie usuwa się od pojednania, ale nastawia swą politykę zarówno wewnętrzną, jak ekonomiczną, na *przetrzymanie*. Z całym realizmem ocenia on położenie na froncie i uprzedza opinję włoską, że wojna w Afryce, jak każda wojna kolonjalna, nie będzie trwała krótko, lecz przeciwnie pociągnie się dłużej.

W kołach dyplomatycznych rzymskich wyrażają w związku z tem powątpiewanie, czy przed nastaniem pory deszczowej, t. j. w okresie mniej więcej trzymiesięcznym, będzie mógł nastąpić jakiś decydujący przełom na froncie. Czy wobec tego Europa ma wiązać swą przyszłość i uzależniać poprostu swój byt od wypadków afrykańskich, dlatego, że wiadome czynniki polityczne oraz wpływy i organizacje międzynarodowe dążą do zlikwidowania faszyzmu we Włoszech? Zlikwidować faszyzm jest conajmniej tak trudno, jak owładnąć całą Etjopją, na co jednak Włosi nie zamierzają się porywać. Opinje publiczne w tych państwach, które pragną pokoju, powinny więc wziąć pod uwagę okoliczność, że wojna przeciągnie się i że właśnie dlatego ich rządy powinny jak najprędzej w interesie pokoju domagać się wyodrębnienia konfliktu włosko-etjopskiego, tembardziej, że zaostrzenie sankcyj przez nałożenie embarga na naftę, wobec neutralności Ameryki, nie ma widoków.

S. M.

Zapowiedź ks. Hlinki

Bratislava. (PAT.) Ks. Hlinka zamieszcza w „Slovaku" artykuł programowy, w którym omawia sytuację polityczną w Czechosłowacji, zajmując się w szczególności położeniem katolików. Ks. Hlinka przypomina, że dr. Benesz został wybrany prezydentem republiki tylko dzięki katolikom, którzy spodziewają się, że nowy prezydent liczyć się będzie z faktem, iż 83 procent ludności Czechosłowacji stanowią katolicy. Byliby oni niemile zaskoczeni, gdyby wobec katolików było stosowane hasło Masaryka, że katolicy tyle będą posiadali praw, ile ich sobie zdobędą. Katolicy nie boją się walki i, jeśli się okaże jej potrzeba, będą ją prowadzili z całą energją. Woleliby jednak, gdyby wobec nich była stosowana demokratyczna dewiza: „równe prawa dla wszystkich". Dotyczy to przedewszystkiem katolików słowackich, którzy pomimo gwałtownego naporu husyckiego nie ugięli się i pozostali w całości wierni idei katolickiej.

Ks. Hlinka stwierdza, że prowokacje katolików słowackich ze strony niektórych kół czeskich stale się jeszcze powtarzają i zapowiada bezwzględną walkę z tego rodzaju wystąpieniami.

Nieznaczna porażka Warty w Berlinie

Kombinowana drużyna klubów berlińskich Blau-Weiss i Tennis-Borusia wygrywa 3:2 (2:0)

Berlin. — Na zakończenie swego objazdu świątecznego ligowa drużyna „Warty“ rozegrała mecz z kombinowaną drużyną klubów „Blau-Weiss“ i „Tennis-Borusia“ z Berlina. Po naogół ciekawej walce wygrali niezasłużenie Niemcy.

Pierwsza połowa stała pod znakiem lekkiej przewagi Polaków. Mimo to berlińczykom udało się zdobyć 2 bramki. Pierwszy punkt zdobyty został z wypadu, drugi naskutek nieporozumienia między obroną a bramkarzem polskim. Do porażki przyczyniła się również chaotyczna gra poznańczyków.

Bezpośrednio po zmianie stron, „Warta“ uzyskała pierwszą bramkę przez Scherfkego. W 18-tej minucie sędzia przyznał Polakom rzut karny, zamieniony przez Scherfkego na drugi punkt. Niemcy w tym okresie usiłują brutalną grą odzyskać straconą przewagę cyfrową. Naskutek zbyt ostrej gry Niemców jeden z graczy polskich został lekko kontuzjowany i musiał opuścić boisko. „Warta“ zatem gra ostatni kwadrans w dziesiątkę, co wyzyskali gospodarze dla zdobycia decydującej o zwycięstwie bramki.

Widzów zebrało się przeszło 4000.

Walki na wszystkich ringach Polski

KRUSZE-ENDER — GOPLANIA 9:7

Pabjanice. W niedzielę pięściarze pabjaniccy gościli zespół inowrocławskiej Goplanji. Zawody wywołały duże zainteresowanie i były ciekawe. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco (od muszej do półciężkiej):

Grambor (K) uległ na punkty Czajkowskiemu (G). Rychter (K) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Ładą (G). Kubiak (K) przegrał z Niemczykiem na punkty. Osieja (K) zwyciężył wysoko na punkty Ziętka (G), który dwukrotnie poszedł na deski. Kilański (K) zdobył dwa punkty przez dyskwalifikację Łuczaka (G). Krawczyk (K) nieznacznie wygrał ze Sztubem II (G). Jeziorek (K) w tej samej wadze przegrywa z Ceglarskim, wreszcie Kraszewski (K) wypunktował Puszczykowskiego (G).

Sędziował w ringu p. Czernik, a na punkty pp. Majer i Wrocławski. (a)

GEYER — GOPLANJA 9:7

Łódź. — W drugim dniu goście z Inowrocławia walczyli w Łodzi przeciw ósemce Geyera. Spotkanie zakończyło się niesłuszną porażką Goplanji, a winę tego ponoszą sędziowie, którzy nie sprostali swemu zadaniu, krzywdząc orzeczeniami swojemi gości. Lojalnie ustosunkowana publiczność dawała temu wyraz głośno protestując przeciw decyzjom. — Faktyczny wynik spotkania powinien brzmieć 11:5 na korzyść Kujawiaków. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące (od muszej do ciężkiej):

Czajkowski (I) pokonał wysoko na punkty Usieckiego (G). Łada (I) miał wygraną walkę z Augustyniakiem (G), sędziowie jednak byli innego zdania i ogłosili wynik remisowy. Niemczyk (I) przegrał niesłusznie walkę z Wojciechowskim, któremu oddano dwa punkty zwycięskie. Ziętek (I), będąc dwa razy na deskach i bliski k. o., przetrwał do końca, ulegając wysoko na punkty Mikołajczakowi (G). Łuczak (I) mając wyraźną przewagę w walce z Gawinem, przegrał na punkty. Ostrowski (G) pokonał na punkty Stubbego (I) oraz Ceglarski (In) Mirowskiego (Geyer). Wreszcie w półciężkiej Puszczykowski (In) już w 1 starciu pokonał przez k. o. Grajfa.

Sędziował w ringu p. Wrocławski.

LWÓW — RUCH (Wielkie Hajduki) 9:7

Lwów. Kombinowana drużyna lwowska, składająca się z pięściarzy Lechji, Hasmonei i Pogoni, pokonała w niedzielę śląski Ruch. W poszczególnych wagach (od muszej do półciężkiej) wygrali:

Olbert (L) przegrał z Jasińskim (R) z powodu nadwagi, oraz na punkty w walce towarzyskiej. Górecki (L) otrzymał zwycięstwo przez dyskwalifikację I[illegible] (R). Sidelnikow (L) wypunktował Korzyńca (R). Ackerman (L) zwyciężył Bonantę (R). Safir (L) przegrał przez k. o. z Richterem (R), a Biłyj (L) w tej samej wadze zremisował z Bieńkiem (R). Milewski (L) uległ przez k. o. Wiedemanowi (R) i wreszcie Baranowski (L) wygrał na punkty z Kolonką (R). Widzów zebrało się 1500 osób.

MAKKABI — WAWEL 10:6

Warszawa. Słaby poziom walk spotęgowały jeszcze niesłuszne orzeczenia sędziów. Wynik spotkania powinien być conajmniej nierozstrzygnięty. Bokserzy żydowscy, dawni mistrzowie Warszawy, okazali się zespołem bardzo słabym. Wyniki poszczególnych walk od wagi muszej do ciężkiej, przedstawiają się następująco: Jakubowicz (M) wygrał z Jerzym (W). Rundstein (M) niezasłużenie wygrał ze Szczurkiem (W). Krawiecki (M) nierozstrzygnął walki z Wnękiem (W). Rosenblum (M) niesłusznie otrzymał wynik nierozstrzygnięty z lepszym Chrostkiem (W). Frodys (M) pokonał Jodłowskiego (W). Fuchs (M) przegrał na punkty z Kolonką (W). Neuding (M) niesłusznie uzyskał remis z lepszym Pieniążkiem (W). Wreszcie spotkanie Steineisena (M) ze Stankiewiczem zakończyło się również remisowo.

WISŁA i P. K. S. KATOWICE 9:7

Kraków. — Rozegrany w Krakowie mecz bokserski pomiędzy Policyjnym Klubem Sportowym z Katowic i krakowską Wisłą zakończył się zwycięstwem Wisły w stosunku 9:7.

„CWS“ — SOKÓŁ 5:11

Warszawa. W Teatrze Nowości w Warszawie wobec 2000 widzów odbył się mecz bokserski pomiędzy Sokołem poznańskim i warszawskim C. W. S.

Już przed meczem zawody straciły na atrakcyjności, gdyż Sokół przyjechał bez Tilgnera, a CWS wystąpił bez Karpińskiego. Poziom zawodów przeciętny.

W wadze muszej Wieczorek (CWS) wygrał z Goronczniakiem, który poddał się w trzeciem starciu.

W koguciej Janowczyk (S) zwyciężył Szybowskiego.

W piórkowej Pela (S) stoczył bardzo ciekawą walkę ze Śmiechem. Remis krzywdzi nieco lepszego Pelę.

W lekkiej Lambryczak (S) spotkał się z Doleckim, wygrywając po emocjonującej walce nieznacznie na punkty. Przez pierwsze dwa starcia poznańczyk przeważał, trzecie starcie należało do warszawianina, niemniej zwycięstwo ogólne poznańczyka nie ulegało wątpliwości.

W półśredniej z powodu nadwagi Dankowskiego (S) Całka wygrał walkowerem. Towarzyskie spotkanie wygrał również Całka.

W średniej Rogowski (S) rozporządzający bardzo silnym ciosem, zwyciężył po ostrej walce na punkty ambitnego Steckiego.

W półciężkiej Przybylski (S) znokautował w trzeciem starciu Lisowskiego.

W ciężkiej Klimecki (S) wygrał z Łagiewkiem. Ten ostatni walczył w sposób kompromitujący, a przegrał przez poddanie się w trzeciem starciu.

Sędziował w ringu p. Rutkowski. (PAT)

O puhar „Dębu“

Katowice. W niedzielę rozpoczęły się na Śląsku rozgrywki piłkarskie o puhar Dębu. Wyniki przyniosły szereg sensacyj, z których największą była porażka ligowego zespołu Śląska, występującego w pełnym składzie z Czarnymi z Chropaczowa.

W Katowicach IFC przegrał z Wawelem z Nowej Wsi 1:5 (0:2). W Bogucicach Dąb wygrał ze Słowianem 4:0 (2:0), a w Mysłowicach Pogoń z Nowym Bytomiem 3:0 (1:0). W Załężu, Naprzód zremisował z 06 Katowice 3:3 (2:1). Wreszcie w Chropaczowie Czarni pokonali Śląsk 2:0 (1:0), przyczem jedynie bramkarz drużyny ligowej uratował ją od wyższej porażki.

(PAT.)

Powodzie we Francji

Paryż. (PAT) Stan wody na Sekwanie pod Paryżem nie wzbudza obaw natychmiastowego niebezpieczeństwa, lecz deszcze ciągle trwają. Nawigacja jest utrudniona. Szereg statków musiał przerwać podróż.

Rzeka Charenre wylała. Winnice na przestrzeni od Saint Michel do Cognac stoją pod wodą.

Wylew Garonny przerwał komunikację pomiędzy Cerons i Barsac oraz pomiędzy Langon i Bazas.

Loara stale przybiera. Poziom wynosi 8,7 metrów. Woda wtargnęła do centralnych dzielnic Nantes.

Straty wynoszą kilka miljonów.

Komunikacja kolejowa pomiędzy Ingrande i Ancenis jest przerwana.

Szczegóły świętokradztwa w Swarzewie

Zbeszczeszczenie Madonny naszych nadmorskich rybaków

Hallerowo. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, z piątku na sobotę ub. tygodnia w kościele w Swarzewie, gdzie,



Cudowna figura Matki Boskiej Swarzewskiej, zbeszczeszczona przez świętokradców.

jak wiadomo, znjduje się cudowna figura Matki Boskiej Swarzewskiej, szczególnie czczona przez Kaszubów, dopuszczono się niesłychanego świętokradztwa, świadczącego o niebywałym wandaliźmie zbrodniarzy.

Złoczyńcy zdarli najpierw spuszczany obraz w głównym ołtarzu, poczem figurze Matki Boskiej urwali rękę, w której trzyma złote berło i jabłko, z głowy zaś koronę szczerozłotą. Również powyłamywali i zabrali z sobą złote promienie, znajdujące się poza figurą. Nie zadowolniwszy się tem, włamywacze zrabowali klejnoty z szaty Dzieciątka Jezus oraz złotą koronę z główki. Oprócz tego łupem ich padły jeszcze kielich złoty i puszka srebrna, jak i wota w postaci złotych i srebrnych ryngrafów, sznurów bursztynów i korali, łańcuszków złotych itp.

O niesłychanym wandaliźmie zbrodniarzy świadczy fakt, że po obrabowaniu figury rzucili ją za ołtarz, komunikanty zaś i hostję wysypali pod ławki w kościele. Zbrodnię wykrył organista Górski, który niezwłocznie zawiadomił o swem okropnem odkryciu ks. prob. Pronobisa. Przybyła natychmiast policja zamknęła świątynię celem dokonania zdjęć daktyloskopijnych i zachowania śladów. Śledztwem kieruje komisarz P. P., Graczyk, z Wejherowa.

Wiadomość o świętokradztwie lotem błyskawicy rozeszła się wśród ludności kaszubskiej i wywołała wstrząsające wrażenie. Ludność na wybrzeżu gromadzi się w kościołach i przed kaplicami i błaga Boga o ekspiację i ukaranie świętokradzców.

Przyjazd do Zagłębia głównego insp. pracy

Sosnowiec. (Tel. wł.) Na początku przyszłego tygodnia ma przybyć do Zagłębia Dąbrowskiego Główny Insp. Pracy inż. Klott, celem odbycia szeregu konferencyj tak z pracodawcami jak i pracownikami na temat obecnej katastrofalnej sytuacji w Zagłębiu.

Samobójstwo w kinie

Częstochowa. (Tel. wł.) W piątek, dnia 3 stycznia br. w godzinach wieczornych do kina „Luna“ przyszło trzech mężczyzn, z których dwóch po wykupieniu biletów, udało się na salę, a trzeci wszedł do ubikacji. Po kilku minutach służba kinowa usłyszała przejmujące jęki, dochodzące z ubikacji. Wobec tego, że drzwi były zamknięte od środka, zawezwano pomocy policji i pogotowia. Przybyła policja otworzyła drzwi. Oczom obecnych ukazał się przykry widok. Na podłodze zwinięty z bólu leżał mężczyzna, obok zaś niego buteleczka z resztkami kwasu karbolowego. Po ustaleniu nazwiska okazało się, że denatem jest Mieczysław Zieliński, zam. w Częstochowie przy ul. Narutowicza 39. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. Zieliński, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w okropnych boleściach.

KRONIKA ŁODZI

Bójki w czasie świąt

Łódź, 7. 1. — W ciągu ostatnich dwóch świąt na terenie Łodzi zanotowano szereg bójek, w czasie których rannych zostało 16 osób. W wielu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe, udzielając ranionym pomocy. Szereg rannych w stanie ciężkim odstawiono do szpitala.

Poważniejsze zajście miało miejsce na zabawie, urządzonej przez Związek Strzelecki w kolonji „Gospodarz“ pod Łodzią. Wynikła tam masowa bójka pomiędzy pijanymi gośćmi, przyczem ranni zostali Antoni Sadło, który ondiósł złamanie rąk i pęknięcie czaszki, Władysław Sadło, któremu złamano rękę i kilka żeber oraz ojciec Andrzej Sadło, którego pokłuto nożami.

Wszystkich trzech rannych przewieziono do szpitala w stanie ciężkim. Policja zarządziła dochodzenie.

Nie szanują wolności

Łódź, 7. 1. W związku z ogłoszeniem amnestji i wypuszczeniem z więzienia szeregu przestępców, wśród których przeważają zawodowi przestępcy, zanotowano szereg kradzieży i bójek.

W związku z tem zatrzymano kilkunastu świeżo zwolnionych dopiero z więzienia. Policja wobec tego zwiększyła nadzór, liczy się bowiem ze zwiększeniem przestępczości.

Bójka na zebraniu Niemców

Łódź, 7. 1. W lokalu towarzystwa śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej 243, związek niemiecko-ludowy (Deutscher Volksverband in Polen) zorganizował ogromny wiec, w którym wzięło udział około tysiąc osób. Na salę dostali się również członkowie narodowo-socjalistycznego związku młodych Niemców. W czasie przemówień młodoniemcy poczęli przeszkadzać, wznosząc okrzyki, a następnie śpiewać.

Gdy zebrani poczęli stawiać opór i usiłowali uspokoić awanturujących, doszło do bójki, w czasie której zostało poranionych kilkanaście osób. W rezultacie zebranie rozwiązano przed wyczerpaniem porządku obrad.

Nieznana samobójczyni

Łódź, 7. 1. Na przejeździe kolejowym przy ulicy Limanowskiego pod przejeżdżający pociąg rzuciła się kobieta nieznanego dotychczas nazwiska i poniosła śmierć. Dwaj przechodnie usiłowali przeszkodzić denatce w zamiarze samobójczym, lecz w ostatniej chwili wyrwała się im z rąk i nim zdołali się zorjentować, skoczyła na szyny.

Zwłoki denatki zabezpieczono na miejscu i wdrożono dochodzenie w celu ustalenia nazwiska denatki i przyczyny samobójstwa.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Wywiad z djabłem

Ten najoryginalniejszy chyba wywiad pod słońcem odbył się w dość niepowszednich okolicznościach. Wstąpiłem właśnie do atelier na Wolskiej, gdzie nagle zobaczyłem — djabła!...

Djabeł, typowy nasz „Kusy“ w niemieckim fraczku z harcapem — pił... herbatę. Ujrzawszy mnie nie przerwał swego zajęcia. Wziąłem na odwagę i zbliżyłem się...

— Szanowny Panie — rzekłem i zająknąłem się... — Panie djable — poprawiłem się — na długo pan do nas?...

— To zależy od tego — jak to długo potrwa — rzekł obojętnie — muszę dziś zamordować Jaracza.

Zdrętwiałem ze zgrozy.

— Jakto?... zamordować Jaracza?... Dziś?!...

— Ta szelma chce mi wydrzeć duszę Brodniewicza!... Rozumie więc pan...

— Jakto, więc i Brodniewicza także?! — krzyknąłem. — Ale za co?!...

Kusy spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— No, jakże, — nie wie pan?... Toż o tem wie każde dziecko w Polsce! Przecież podpisał cyrograf, że wzamian za władzę czarnoksięzką odda mi swą duszę w Rzymie.

— Brodniewicz?!...

Pociemniało mi w oczach. Taki młody, taki przystojny, i takie sprawki...

Nagle...

— Pan Junosza-Stępowski do zdjęć!... — rozległ się krzyk.

— Muszę już iść, wołają mnie — rzekł djabeł, podnosząc się.

Kamień mi spadł z serca. Poznałem nagle pod demoniczną maską Kusego twarz świetnego aktora.

— Panie Kazimierzu, to pan!... — zawołałem z radością.

— A któżby?... — zdziwił się mistrz.

— I porywa pan duszę Twardowskiego, a morduje alchemika Mistrza Marcina. Wobec tego dwa słowa tylko.

— Jeśli nie więcej, to proszę.

— Jak pan pojmuje postać djabła w „Panu Twardowskim“?...

Mistrz zamyślił się na chwilę.

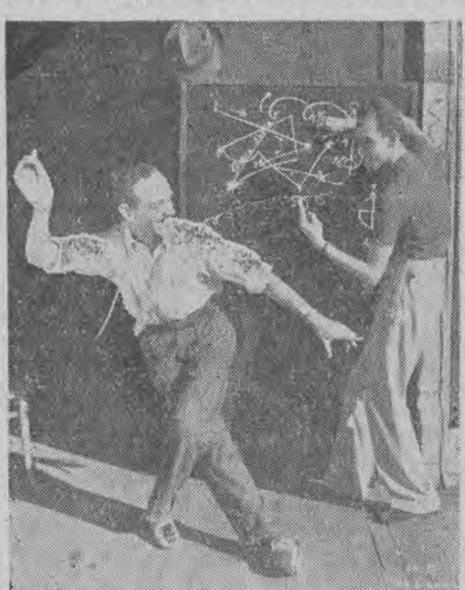
— Ukazuję się jako „zły“ w różnych postaciach: niemieckiego djabła, czyli Kusego, djabła-szlachcica, Boruty, Turka, pielgrzyma, podróżnego, i t. d. Ale jestem zawsze tym samym djabłem, symbolizującym różne odmiany zła, która znajduje oddźwięk w duszy Twardowskiego. Djabeł mój musi być takim, w jakiego wierzą do dziś miljony ludzi.

Zdjął czarną rękawicę, podając mi dłoń. Cofnąłem się z przerażeniem, ujrzawszy potworne, obrośnięte rudą szerścią łapsko z zakrzywionemi pazurami.

Junosza-Stępowski roześmiał się.

— Niech pan się strzeże! To nieprawda, że djabeł nieistnieje. Każdy ma swego djabła!... — rzekł i... zniknął.

Za chwilę rozległ się przeraźliwie rozdzierający duszę krzyk. To djabeł — Junosza-Stępowski ze wstrząsającym realizmem mordował Jaracza, alchemika, który ośmielił się stanąć pomiędzy nim a „Panem Twardowskim“.



Człowiek, lżejszy od powietrza.

Fred Astaire, o którym prasa amerykańska pisze, że jest „lekki jak wodór“, każdy swój taniec układa wpierw rysunkowo na tablicy. Wygląda to niby lekcja planimetrji. Na tablicy widać dokładnie każdy ruch tancerza.
Fot. R. K. O.



Królestwo tańca.
Znakomita para taneczna Ginger Rogers i Fred Astaire w nowym tańcu „Continental“. Fot. R. K. O.

Shirley Temple idzie do szkoły

W bieżącym roku szkolnym i Shirley Temple wśród miljona innych dzieci amerykańskich musiała się zgłosić do szkoły w myśl ustawy o powszechnem nauczaniu. Zamiast więc przybyć do swej garderoby w atelier Foxa, Shirley razem z tatusiem i mamusią zgłosiła się do inspektoratu szkolnego. Tam poddano ją egzaminowi. Okazało się, że Shirley umie już czytać i pisać i zna pierwsze cztery działania arytmetyczne. Wobec tego zaliczono ją do klasy 2 A. i pozwolono rodzicom na kształcenie dziewczynki w domu ze względu na wiek dziecka, które liczy obecnie 6 lat i 7 miesięcy.

Pół roku temu znany uczony dr. Terman z uniwersytetu Stanforda zbadał stopień inteligencji Shirley Temple, operując najnowszemi naukowemi przyrządami. Ustalił on ten stopień na 155. Świadczy to o tem, że Shirley Temple swoją inteligencją o przeszło 50 proc. przekracza przeciętną inteligencję dzieci w jej wieku. Przeprowadzone wówczas badanie lekarskie stwierdziło, że rozwój fizyczny dziecka odbywa się zupełnie normalnie.

Mecz Baer — Louis na ekranie

Ostatnio pojawił się na ekranach w Polsce sensacyjny reportaż z słynnego meczu pomiędzy byłym mistrzem świata wszystkich wag, Maxem Baerem, a nową murzyńską gwiazdą bokserską, Joe Louisem. Mecz ten, zdejmowany kilkunastu aparatami w New Yorku, pojawił się tam na ekranach już kilka godzin po zakończeniu sensacyjnej walki, w której młody murzyn pokonał rozpieszczonego przez kobiety Baera.

Film, będący świetnym wzorem reportażu sportowego, pokazuje wszystkie cztery rundy walki, dając szereg zdjęć w zwolnionem tempie, które w idealny sposób ilustrują meody walki bokserskiej.

Sportowy ten dodatek budzi wielką sensację wśród wszystkich sportowców.

Gdy byliśmy młodzi

Młodości, miłości i romantycznym przygodom poświęcone są dwie piosenki, które śpiewać będzie słynny tenor, Lawrence Tibbet w nowym swoim filmie „Metropolitain“, nakręconym dla Foxa. Jedna z tych piosenek, napisana przez Harolda Arlena p. t. „Ostatniej nocy byliśmy tak młodzi“, stanie się niewątpliwie przebojem mile słuchanym rzez polską publiczność.

„Chata Wuja Toma“ znów na ekranie!

Wielkie powodzenie, jakiem swego czasu cieszył się film „Chata wuja Toma“, skłoniło wytwórnię Universalu do powzięcia decyzji ponownej realizacji tego filmu. Jak wiadomo, film „Chata wuja Toma“ był trawestacją ekranową bardzo popularnej, specjalnie wśród młodzieży, powieści Harrietty Beecher Stewe. Rolę wuja Toma odtworzy genjalny artysta i śpiewak — „czarny Caruso“ — Paul Robeson.

Za czasów królowej Wiktorji

Jedna z największych i najwspanialszych uroczystości stulecia, jubileusz królowej Wielkiej Brytanji — Wiktorji, została odtworzona w studjach Metro-Goldwyn-Mayer przy realizacji filmu „Vanessa“ (Dzieje Miłości), którego bohaterami są Helen Hayes i Robert Montgomery.

Tysiące statystów wzięło udział w tem wspaniałem widowisku. Reprezentanci gwardji królewskiej, z których każdy przekracza wzrostem jeden metr i 90 centymetrów, ubrani zostali w mundury, skopjowane według autentycznych wzorów. W defiladzie przewinęły się poza oddziałami armji Wielkiej Brytanji — szwadron kawalerji niemieckiej, kompanja legjonistów francuskich, kozacy rosyjscy, spahisi indyjscy, i piechota amerykańska... Był to bodaj pierwszy wypadek, gdy państwa ościenne, pragnąc uczcić wielkość panującej królowej Wiktorji, wysłały delegacje swoich armij.

Nietylko Francja, Niemcy, Rosja, Ameryka i Hiszpanja, ale nawet Chiny, Japonja i... Afryka wysłały swoich przedstawicieli.



Nowe zjawisko,
trzeba przyznać, że urocze, ekranu: Gertruda Michael, gwiazda wytwórni Paramount.

Nowinki

James Whale oświadczył w wywiadzie prasowym, że film „Ostatnia noc“ dał mu pełną satysfakcję. Uważa on ten obraz za jedną ze swoich najlepszych realizacyj filmowych.

•

Universal przystąpił do nakręcania filmu muzyczno-rewjowego p. t. „Sweet Surrender“. W filmie tym biorą między innymi udział artyści i śpiewacy radja nowojorskiego: Frank Parker, Helen Lynd, Russ Brown. Pozatem w składzie zespołu figuruje nazwisko znanej tancerki Tamary.

•

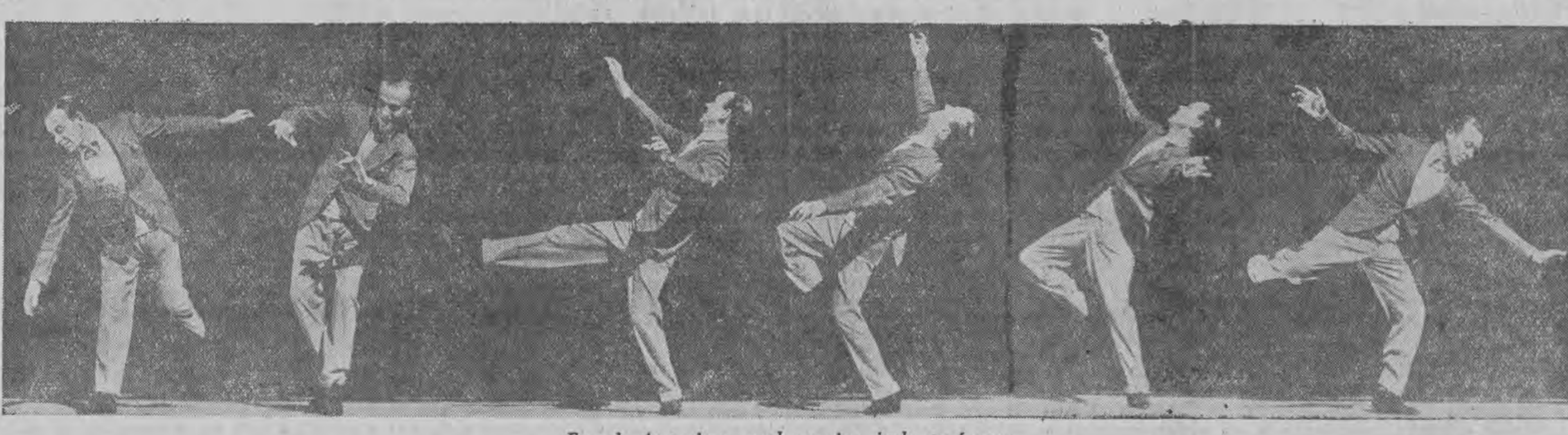
Partnerem Caroli Lombard w filmie „Dziewiczy wieczór“ będzie George Brent, znany z filmu „Miłość Fräulein Doktor“.

•

Rozpoczęły się zdjęcia do filmu „Adieu“. Role główne w tym filmie grają: Margaret Sullavan i Francis Lederer. Reżyseruje D. H. Griffith.

•

William Powell, jeden z najpopularniejszych artystów amerykańskich, wystąpi w filmie Universalu p. t. „Pan Goffry“.



Fred Astaire pokazuje, jak tańczy.
Fotografowi udało się złapać na taśmę poszczególne fazy tańca świetnego tancerza, który jest ostatnio rewelacją Hollywoodu, i którego niedługo ujrzymy na naszych ekranach.
Fot. R. K. O.